

~~I 34~~ I 2642

STEFAN SZYLLER
ARCHITEKT.



NIE ZATRACAJMY
CHARAKTERU
CHATY POLSKIEJ.

WYDANE
STARANIEM
KOŁA ARCHITEKTÓW
W
WARSZAWIE.

MAJ 1915.

WARSZAWA.
DRUKARNIA RUBIEZEWSKIEGO I WRÓTNOWSKIEGO
Włodzimierska № 3-5.

STEFAN SZYLLER

ARCHITEKT.



NIE ZATRACAJMY
CHARAKTERU
CHATY POLSKIEJ.

WYDANE
STARANIEM
KOŁA ARCHITEKTÓW
W
WARSZAWIE.

MAJ 1915.

WARSZAWA.

DRUKARNIA RUBIEZEWSKIEGO I WROTNOWSKIEGO
Włodzimierska № 3—5.

Дозволено Военною Цензурою.

Варшава, 29 апрѣля 1915 г.



~~I. 31.~~

~~К. А.~~

I 2642

К. 14/5/42.

Gdy Allemani w III w. po nar. Chr. robili najścia na bogate kolonie rzymskie nad Menem i górnym Dunajem, grabiąc je i niszcząc, zacierali granice owych sławnych ze swej kultury „agri decumates“, „by ziemię podług germańskiego zwyczaju na nowo podzielić“.

Tak samo postępowali, zagarniając dla swej kolonizacji kraje słowian zachodnich i pomorskich, a system ten trwa aż dotąd, — na polskich ziemiach go doświadczamy.

Głód ziemi i chęć zdobyczy był dla pierwotnych germanów pobudką do wypraw, które, aż o Rzym się oparłszy, zgotowały mu zagładę.

Z rozwojem cywilizacji poczęto nadawać tym wyprawom pozory bardziej ideowej natury. Gdy więc germanie przyjęli chrześcijaństwo, w imię Kościoła katolickiego rznąli i łupili pogańskich jeszcze słowian; gdy zaś słowianie stali się wiernymi katolikami, sami z katolicyzmem zerwawszy, zwalczali ich w imię protestantyzmu; teraz „Deutsche Kultur“, która świat ma zbawić, jest ich hasłem bojowym.

Dla tej kultury szykując ziemię, tępi się naszą w prawieki sięgającą osiadłość, zacierając nawet jej granice sposobem udoskonalonym, bardziej kulturalnym,—

niszcząc, oprócz kopców granicznych, księgi hipoteczne, by później ziemię „podług germańskiego zwyczaju na nowo podzielić“ drogą legalną, na podstawie uchwał przez powszechne głosowanie ustanawianych.

Hasła więc się zmieniają, sposoby walki się doskonalą, obłuda przybiera coraz nowe płaszczyki okrycia odwiecznego celu, zagarniania dla germanów coraz większych obszarów ziemi!

„*Deutschland muss grösser sein!*“ — Dlatego nasze wsie i miasteczka idą w perzynę...

— Wierzymy jednak głęboko, że nie ziszczą się te zaborcze germańskie zakusy, że ziemię odwiecznie polską znów rolnik polski swym pługiem zaorze, jak ją orał już wtedy, gdy Allemani jeszcze nawpół koczownicze życie prowadzili! Polska pieśń znów nad tą ziemią zadźwięczy, obyczaj polski w polskiej wsi nowem życiem zakwitnie!

Polskie to muszą być chaty, które na pobojo wiskach mamy odbudować; muszą być krwią z krwi, kością z kości tych, jakie wróg nam zniszczył, bo zamieszkać je ma lud polski, od prawieków tu osiadły; muszą być dalszym ciągiem tych, które w ciągu lat tysięcy z pierwotnej klety, jaką praojcowie nasi w czasach jeszcze przed-Chrystusowych nad Wisłą stawiali, kolejno się przeobrażały i doskonaliły w jednym nieprzerwanym łańcuchu ewolucyi zasadniczej idei polskiego ludowego budownictwa.

W odbudowie wsi naszej, do czego społeczeństwo polskie przystąpić jest zmuszone, odwieczna tradycja tego budownictwa musi być zachowana, jeżeli chcemy, by wśród jej chat mieszkańców zachowana też została polska tradycja narodowa.

Te dwie tradycje nierozzerwalnym węzłem zawsze są związane i biada narodowi, który je lekkomyślnie zrywa! — ze śmiercią jednej i druga zamiera! Historia cywilizacji wyraźnie na to wskazuje, a my, niestety, tegośmy doświadczyli!

Przecież ze zmierzchem politycznym narodu polskiego rozpoczął się upadek polskiej architektury, tak wielki, żeśmy uwierzyli, iż jej nigdy nawet nie było; pierwsze zaś przejawy jej odrodzenia, bardzo jeszcze mgliste, pozbawione prawie że świadomości, — niby przetarcie oczu po długim śnie w ciężkiej atmosferze duszącego czadu,—datują właśnie z czasów przebudzenia się naszego ducha narodowego!

Chata polska przy swych wysokich zaletach ma i wady swoje.

To jest powodem, że dają się słyszeć głosy, iż należy stworzyć nowy typ chaty, z nowoczesnych materiałów zbudowanej, co jakoby usunie wszystkie niedomagania mieszkań naszej ludności wiejskiej. Wielką zwłaszcza rozwinięto agitację za budowaniem chat z pustaków betonowych t. j. sztucznych kamieni maszynowo wyrabianych z mieszaniny cementu, piasku i żwiru, tworzących rodzaj pustych skrzynek.

Architekci inne na tą sprawę mają poglądy.

Wiedząc, że bezwzględnie doskonałej rzeczy człowiek jeszcze nie stworzył, zwłaszcza, w tak złożonej sprawie, jaką jest budownictwo, twierdzą, że to, co całe szeregi pokoleń zdziałały w dziedzinie budownictwa ludowego drogą wiekowych doświadczeń, przystosowując się do warunków przyrody, klimatu, miejscowych potrzeb i zwyczajów, jest najbliższem owej pożądaney doskonałości.

Często bowiem nowo wynalezione materiały i konstrukcje budowlane po pewnym czasie ich stosowania wykazują swe słabe strony, które w niwecz obracają wielkie nadzieje, jakie pierwotnie pokładano co do ich trwałości, praktyczności, oszczędności w kosztach budowy i t. p.

Któż z nas nie pamięta, jak zachwycano się cegłą prasowaną, z którą dzięki kanalizacji poraz pierwszy przed 30 laty u nas się zapoznano. Poczęto wtedy stawiać liczne kościoły z cegły prasowanej nietynkowanej, licząc, że to będą wiecznotrwałe budowle. Niestety jednak po latach kilkunastu przekonano się, że niektóre gatunki cegły prasowanej przy bezwzględnie wysokich różnych swych zaletach, mają tę wielką wadę, że nie wytrzymując naszych mrozów, łuszczą się po kilkuletniem ich działaniu i całemi płatami ze ścian odpadają. Przykładem—kościół Ś-go Floryana na Pradze, kościół w Policznie i tyle, tyle innych, w ostatnich lat dziesiątkach w Polsce pobudowanych. Tymczasem ta zwykła, ale dobrze wypalona cegła ręcznego wyrobu, z jakiej jeszcze Kazimierz W. stawiał swe zamki i kościoły, dotąd trwa bez zmiany w swej pierwotnej formie. To też obecnie architekci przywracają powagę cegle ręcznego wyrobu, a wspaniały kościół Ś-tej Elżbiety we Lwowie już nie maszynową, ale ręczną cegłą został licowany.

Któż nie zachwycał się przyjemną jazdą po świeżo ułożonym drewnianym bruku, jaki na wzór zagranicy do Warszawy wprowadzono; a obecnie po kilkunastu latach przekonano się o tylu jego ujemnych stronach, że zarząd miasta przemyśla nad tem, by możliwie prędko usunąć go z Warszawy.

A dawniejszy bruk żelazny, którego młode poko-

lenie już nie pamięta—toż on był także w swoim czasie ostatniem słowem techniki na polu brukowania ulic; obecnie zarzucono go zupełnie—okazał się niepraktycznym. A budowanie domów żelaznych z odpowiednimi powietrznymi izolacyami w grubości ścian, obmyślane przez pierwszorzędne siły techniczne z przed 30—40 lat... Stoi taki domek na Zjeździe, na szczęście jedyny, jako pomnik nieudanych w tym kierunku pomysłów. A domki na Powiślu, lane z betonu, z czasów inż. Devarsa—nikt w nich mieszkać nie chciał, tak były zimne i wilgotne,—więcej ich nie robiono.

A z bardzo już niedawnych czasów, — rozmaite porowce gipsowe, sztuczne marmury z masy szklanej do licowania ścian, dachówki z różnych materiałów, bardzo dowcipnych ale mało praktycznych form, różnych systemów stropy ogniotrwałe, z rozmaitych mas lane posadzki i wiele innych pomysłów... Jak niewielki ich procent wytrzymał w zastosowaniu dłuższą próbę; ledwo niektóre z nich zdołały wejść w powszechne użycie, inne zaś, pomimo poparcia reklamy licznymi świadectwami i listami dziękczynnymi, zostały zupełnie zarzucone, jako mało praktyczne albo wręcz bezwartościowe.

To też architekci są za bardzo oględnem stosowaniem nowych wynalazków przy odbudowie wsi polskiej i wypowiadają się za wprowadzaniem udoskonaleń w budownictwie wiejskiem przy stosowaniu materiałów i konstrukcyi budowlanych, wypróbowanych już długolietniem doświadczeniem i przy zachowaniu zasadniczych typów ludowego budownictwa poszczególnych okolic. To bowiem, co w danej okolicy uznanem zostało za praktyczne, niezawsze okazać się może równie

celowem w innej okolicy, w innych warunkach otoczenia, klimatu, przyrody i miejscowych potrzeb. Nie może być więc mowy o tworzeniu jakiegoś uniwersalnego nowoczesnego typu chaty polskiej!

To stanowisko w sprawie odbudowy wsi polskiej zajęło Warszawskie Koło Architektów, wydając swój komunikat, zawierający wskazówki praktyczne przy budowie chaty.

Na temże stanowisku stanęli i architekci krakowscy, których odezwa drogą okólną nadeszła obecnie niespodziewanie do warszawskich kolegów. Fakt znamienny i radosny, tak rzadkiej u nas, jednomyślności poglądu, przy wytworzeniu której w terażniejszych warunkach żadna agitacja nie mogła mieć miejsca, da chyba wiele do myślenia wszystkim, co sprawą odbudowy wsi polskiej się troszczą.

Architekci, nie zaprzeczając, że pustaki betonowe, tak silnie obecnie reklamowane, mogą być dobrym budulcem, a nawet przyznając, że w pewnych konstrukcjach budownictwa monumentalnego są nim rzeczywiście, twierdzą, że do budowy chaty zupełnie się one nie nadają.

Sam fakt, że zjawiają się coraz nowe udoskonalenia pustaków, dowodzi, że to materiał budowlany jeszcze bardzo niedoskonały, będący w fazie prób. Próby te w interesach techniki powinny się odbywać, by tak bardzo sprzeczne zdania o zaletach i wadach pustaków wyjaśnić; ale za laboratorium doświadczalne nie może tu służyć masowo wieś polska—to gra zbyt gruba!—Jej stawką jest dobrobyt i zdrowie całych pokoleń ludu polskiego!

Włościanin, odbudowując swą chatę, robi to nie-

tylko dla siebie ale i dla swych dzieci, wnuków i prawnuków.

Jeżeli więc pustakowa chata okaże się niepraktyczną, zimną, niehygieniczną, on jej nie odprzeda w dziesiąte ręce, jak się to praktykuje w miastach ze źle zbudowanymi domami, lecz będzie w niej mieszkał, cierpiąc różne smutne ztąd płynące następstwa, lub się zrujnuje, jeżeli będzie zmuszony na nowo się budować podług typów dawnych. Tak właśnie dzieje się w Norwegii, gdzie chłopci porzucają nowe pustakowe chaty i dając im inne przeznaczenie, powracają do budowy domów mieszkalnych z drzewa.

Budowanie z cegły już przedstawia różne trudności dla naszego wieśniaka lub wioskowego murarza, dzięki czemu murowane wiejskie domy mieszkalne prawie zawsze są wilgotne, zimne, niehygieniczne i mniej trwałe od drewnianych. Ileż tych trudności więcej przedstawia budowanie z pustaków! Ile przy tem jest niespodzianek konstrukcyjnych, ile zagadnień technicznych do rozwiązania, zapytajmy tych architektów i inżynierów, którzy próbowali budować z pustaków, z temi trupnościami walczą, obmyślając coraz nowe sposoby usuwania wad, jakie w tych budowlach ujawniły się.

Sprawa chociażby tak prosta, jak wbijanie w ścianę gwoździ do zawieszania obrazów, nad którą chyba dotąd nikt w chacie się nie zastanawiał,— dla chaty pustakowej stanowi już kwestyę poważnej trudności technicznej.

Jeżeli bowiem pustaki zostaną przy tem podziurawione, — na nic cały system subtelnie obmyślonych i dowcipnie urządzonych w grubości ściany

warstw izolacji powietrznej, które mają zapewnić chacie ciepło i zabezpieczyć ją od wilgoci!

Zwolennicy pustakowych budowli radzą gwoździe na obrazy utwierdzać w spoinach między pustakami odrazu podczas murowania ścian chaty, albo też pod stropem wmurowywać haki z poziomym prętem, do którego przywieszanoby obrazy na sznurach, jak to praktykuje się w nowoczesnych wykwinnych mieszkaniach.

Może kiedyś Wojciechowe i Mateuszowe tak będą zawieszały obrazy w pustakowych swych chałupach, tymczasem jednak będą je dziurawiły niemiłosiernie a chata stawać się będzie dzięki temu coraz zimniejsza i coraz wilgotniejsza, bo jej ściany coraz łatwiej podlegać będą przemarzaniu.

Taka bagatelka, jak wbicie gwoźdźcia w ścianę z pustaków, przedstawia, jak widzimy, poważne trudności i poważne następstwa; a ileż ich następczą inne zagadnienia konstrukcyjne, wynikające z chęci wznoszenia z pustaków wiejskich domów mieszkalnych, podczas gdy ich zastosowanie wskazane jest dla niektórych poszczególnych konstrukcyj monumentalnej architektury lub budynków niemieszkalnych.

Ile tu trudności przedstawia zabezpieczenie cienkich ścianek pustaka od kruszenia się pod ciężarem belek stropowych, co gdy ma miejsce, belki się osuwają a strop się wygina; ile ich przedstawia wykonanie przewodów dymowych, otworów drzwiowych i okiennych, zabezpieczenia ścian od wyginania się i pękania z powodu przemarzania gruntu i t. p.; a jakie następczą się trudności w razie koniecznego przesu-

nięcia otworu drzwiowego, czy okiennego lub wyprucia w ścianie nowego kanału dymowego!—Bez zrujnowania całkowitego ściany pustakowej, takie przeróbki są wprost niewykonalne.

Niezaprzeczenie, technika doszła do takiej doskonałości, że znajduje z łatwością konstrukcje, które rozwiązują nasuwające się trudności; ale te konstrukcje na tyle podnoszą koszt budowli, że dom mieszkalny, z tanich pustaków postawiony, o ile ma posiadać zalety domu drewnianego lub dobrze zbudowanego z cegły wypalanej, wypadnie bardzo drogo.

Budowle pustakowe zaleca się jako ogniotrwałe.

Naturalnie, pustak się nie spali,—ale zato w ogniu popęka, a jeżeli nawet wytrzyma bez uszkodzenia próbę ogniową, nie zniweczy pożarów na wsi.

Przecież belki drewniane w dachu i pułapie, łatwopalne sprzęty domowe i pościel w izbie zawsze istnieć będą; więc i pustakowe chaty też będą się paliły, jak palą się różne gmachy z samych nawet ogniotrwałych materiałów zbudowane.

Niezawodnie, od domów pustakowych chłop będzie płacił mniejszą składkę ogniową, ale też po pożarze będzie otrzymywał mniejsze wynagrodzenie asekuracyjne, — bo mu przecież mury pozostaną.. Ale jakiel! — kto widział i badał mury zwłaszcza kamienne, które po pożarze ocalały, (a pustaki więcej do kamieni niż cegły są zbliżone) ten wie, że mur przepalony pozostaje nazawsze raną w zdrowym organizmie odbudowanego po pożarze domu.

Najzupełniej wierzymy więc, że wiejski parobek będzie umiał z łatwością pustaki betonowe na maszynie wyrabiać i że one będą nawet tanie; ale więcej niż

wątpimy, aby on, lub nawet powaga techniczna,—majster z sąsiedniego miasteczka, umiał z tych pustaków wystawić dom racjonalnie,—dom ciepły, suchy, wygodny, trwały, estetyczny, a przy tem tani. Tego nie zdołali jeszcze dokonać ludzie z wyższem wykształceniem technicznym, tembardziej więc nie dokonają tego nasi majstrowie wioskowi.

Takie i tym podobne refleksye czysto praktycznej i ekonomicznej natury, są powodem, że żaden polski architekt, chociażby nawet pracował nad udoskonaleniem budowli betonowych, nie odważyłby się zarekomendować z czystem sumieniem pustaków do budowy chaty, a tembardziej do masowej odbudowy wsi polskiej.

To też Koło Architektów, omówiwszy tę sprawę na wielu posiedzeniach przy licznej liczbie swych członków, wypowiedziało się w swym komunikacie, że zalecanie przy masowej odbudowie naszych wsi i miasteczek materiałów nie wypróbowanych długoletniem doświadczeniem, „*nie może być dopuszczone w imię poczucia obywatelskiego i odpowiedzialności społecznej*“ (str. 9 komunikatu Koła „W sprawie odbudowy wsi polskiej“).

Budowanie z dużych cementowych bloków ściśle określonych wymiarów, wykluczających możliwość tworzenia form dowolnych, nietylko w proporcjach ścian ale nawet okien i drzwi, właczałoby budownictwo ludowe w ramy regulaminu sztywnej architektury koszarowej, musiałoby bezwarunkowo zmienić zasadniczy charakter chaty polskiej, byłoby zerwaniem tradycji odwiecznych jej form.

To są względy natury ideowej, nie mniej ważne od poprzednich, dla których Koło Architektów wypowie-

działo się, że „*narzucenie wsi naszej tak niewdzięcznego materiału spotkać się musi z głośnym i szczerym protestem* (str. 16 komunikatu Koła).

Zwolennicy radykalnej zmiany budownictwa wsi naszej pomawiają nas, architektów, o czułośćkowość w zwracaniu uwagi społeczeństwa na konieczność zachowania tradycji w budownictwie ludowym.

— Otóż to nie czułośćkowość, lecz nasz obowiązek społeczny.

Budownictwo ludowe tak samo, jak mowa ludu i jego śpiew, najmniej podlegało wpływom obcym, najbardziej zawsze polskiem było. Jego podstawowe konstrukcje nadały typ i polskiej monumentalnej architekturze, architektura zaś jest najpotężniejszą wyrazicielką ducha narodów. Więc troska o zachowanie na polskiej ziemi tego plastycznego wyrazu ducha polskiego, to chyba nie czułośćkowość!...

Architektura choć wiecznie milczy, mówi jednak wiecznie i głosi najsilniej o tych, którzy ją stwarzali; mówi we dnie i w nocy, bez ustanku — swą plastyką, zarysem swych kształtów, kolorem swych barw, swego światłocienia; mówi o ich upodobaniach, o ich uczuciach i wierzeniach, o ich potędze i o ich upadku. Architektura mówi o tych, którzy dawno pomarli, podnosi i porywa uczucia, tych co jeszcze żyją, w sferę najwznioślejszych ideałów; — pobudza do życia nowego, do czynów nowych. Ona jest najcenniejszą skarbnicą cywilizacji narodów.

Czy wysadzenie w powietrze jakiegokolwiek mostu żelaznego, zbudowanego przez najgenialniejszego konstruktora, lub zbombardowanie jakiejś olbrzymiej fabryki, z najdowcipniej obmyślonymi maszynami, przy-

sparzającymi milionowe zarobki ludności, wywołałoby takie, nie przerażenie, o które Niemcom chodziło, ale oburzenie powszechne, taki pomruk zgrozy narodów całych, jak zburzenie katedry w Reims?! — pomruk, który obiegił kulę ziemską naokół, a na szalach ważącego się losu narodów zacięży silniej od grzmotów najsilniejszych dział olbrzymich?!...

— Czem to wytłumaczyć?

— Oto ludzkość zrozumiała, że popełniono tu zbrodnię wyrefinowaną, jakiej dotąd świat nie widział; zrozumiała, że to był cios zabójczy zadany już nie ciału narodu, które mimo wszystkiego uzdrowić się daje, ale wymierzony jego historii, jego myśli, jego twórczości, jego duchowi, upostaciowanemu w pomniku architektury!

— Gdy taki pomnik zburzony zostanie, — już więcej nie odżyje; a odbudowany, — już więcej nie przemówi głosem pokoleń całych!...

— Katedra w Reims, w majestacie swej ruiny, odzwie się chyba jękiem zgrozy cywilizowanych narodów; więc, nieodbudowana, powinna po wsze czasy pozostać tej zgrozy pomnikiem!...

Duch narodów ujawnia się jednak nietylko w samych katedrach.

Kto nietylko patrzy, ale i widzi także, kto nietylko słucha ale i słyszy, pojmie, że On się kryje i w skromnym budownictwie ludowym, a jego formami i jego tradycją również, jak przez katedry silnie, równie potężnie i wymownie, jak przez nie, o sobie głośi.

Nie współdziałajmy więc z wrogiem w zacieraniu charakteru wsi polskich!

— Nie usuwajmy wraz z nim tych najsilniejszych kopców granicznych naszej osiadłości; nie pomagajmy mu w tępieniu tego, co na naszej ziemi jest najbardziej polskiem!

Nie zatracajmy charakteru chaty polskiej! — jej zasadniczych kształtów, z tradycyi ludowego budownictwa płynących, bo niszcząc go i narażając nasz lud na straty materialne, godzilibyśmy wraz z wrogiem nie tylko w ducha ludu, ale i w ducha całego narodu polskiego!...

